

Mieczysław Chojnowski

Czy filozofia jest nauką?*

Znany filozof amerykański C.J. Ducasse dał w latach wojny jeszcze jedną w dziejach filozofii próbę odpowiedzi na pytanie, czym jest filozofia¹, oraz określenia jej przedmiotu i metody w taki sposób, aby ją można było uznać za naukę. Dociekania Ducasse'a należą nie do filozofii, lecz do filozofii filozofii, czyli do metafizologii. Autor na początku stwierdza, że rzadko się zdarzało, aby filozofowie odpowiadali na te pytania w sposób zadowalający dla kogokolwiek (nie wyłączając ich samych), lecz osobiście sądzi, że po przeszło dwudziestoletnich poszukiwaniach udało mu się znaleźć odpowiedź zarówno jasną, jak prawdziwą. Za główną przyczynę dotychczasowych niepowodzeń filozofii zarówno w określeniu własnego przedmiotu, jak w rozwiązywaniu stawianych sobie zagadnień uważa Ducasse przede wszystkim brak odpowiedniego wyposażenia badawczego.

Pisma filozoficzne – często nawet filozofów uchodzących za wielkich – wyróżniają się obfitością wysoce dwuznacznych terminów, skrajną mętnością wypowiedzi, przyjmowaniem hipotez bez ich należytego sprawdzenia oraz snuciem wywodów logicznie zbyt nieodpowiedzialnych, aby je można było nazwać wnioskowaniem. Być może postępowanie takie przynosi mimo to jakieś owoce, lecz owoców tych w żadnym razie nie można nazwać wiedzą (str. XIX).

Przed przystąpieniem do szczegółowego omówienia książki, warto – jak to zresztą czyni sam autor w przedmowie – naszkicować pokrótce główny bieg argumentacji w jej pozytywnej części. Filozofia szuka wiedzy w tym samym rozumieniu, w jakim jej szukają nauki empiryczne, toteż stara się być nauką i postęgiwać się metodą równie naukową – równie wiedzotwórczą – jak metoda innych nauk, różniąc się od nich jedynie przedmiotem. W filozofii, jak w innych naukach,

* Rozprawa opublikowana w „Przeglądzie Filozoficznym” (R XLN, 1–3) w 1948 r.; w niniejszym przedruku zachowujemy pisownię oryginału [red.].

¹ C.J. Ducasse. PHILOSOPHY AS A SCIENCE. Its Matter and Method. New York 1941. Oskar Piets. Str. XX, 242.

można rozróżnić przedmiot „pierwotny” i „pochodny”, przy czym pierwotnym przedmiotem są oceny (*appraisals*), etyczne, logiczne, poznawcze; ontologiczne, estetyczne i inne, wydawane zawsze przez kogoś, a więc ostatecznie względne. W filozofii, jak w każdej innej nauce, badania polegają na obserwacji faktów szczegółowych, na ich empirycznym uogólnianiu oraz na teoretycznym wyjaśnianiu, porządkowaniu i uzupełnianiu uogólnień empirycznych. Uogólnionymi ocenami są normy, znajomość norm jest mądrością i może być bądź empiryczna, a więc odpowiednio ograniczona i niepewna, bądź dodatkowo teoretycznie uporządkowana, uzupełniona i poprawiona, a wtedy odpowiednio szeroka i pewna. Filozofia jest metodycznym poszukiwaniem mądrości, natomiast posługiwanie się mądrością w praktycznych zagadnieniach życiowych nie jest filozofią, lecz filozoficzną inżynierią, *philosophical engineering*.

I

W pierwszej części swej na ogół jasno i przejrzysto napisanej książki omawia Ducasse kilka nowszych poglądów na istotę i przedmiot filozofii, w drugiej – nierównie ciekawszej, choć niestety szkicowej – przedstawia własny pogląd na jej przedmiot i metodę. Oto siedem współczesnych stanowisk, które autor referuje i poddaje krytyce:

1. *Filozofia jako wiedza ogólniejsza od naukowej*. Pogląd ten często bywa wypowiadany, lecz zazwyczaj tak ogólnikowo, że nigdy dobrze nie wiadomo, jak właściwie należy go rozumieć. Ducasse rozróżnia kilka interpretacji tego stanowiska. Mówi się więc, że filozofia zajmuje się zagadnieniami najogólniejszymi, które nie należą do żadnej nauki, i tworzy syntetyczny obraz świata jako całości, składając go z cząstkowych obrazów poszczególnych nauk. Na to autor słusznie odpowiada, że w gruncie rzeczy faktycznej syntezy nauk dokonują tacy biologowie, jak na przykład D'Arcy, W. Thompson² lub tacy fizycy jak na przykład N. Rasheysky³, nie roszcący sobie pretensyj do miana filozofów. To zaś, co nam ofiarowują jako syntezę filozofowie, ogranicza się do subiektywnych poglądów, które przy bliższej analizie okazują się bądź metaforami pozbawionymi rzeczowego znaczenia, bądź nieodpowiedzialnymi i ogólnikowymi domysłami. Mówi się też, że filozofia jest wiedzą najbardziej ogólną w tym rozumieniu, że prawa

² Autor klasycznej książki *On Growth and Form* (2 wyd. 1942), będącej wyczerpującym obrazem możliwości i wyników stosowania fizyki i matematyki do zagadnień rozwoju i struktury na terenie biologii.

³ Pionier matematycznej biofizyki, autor książek *Mathematical Biophysics: Physicomathematical Foundations of Biology* (1938), i *Mathematical Theory of Advances and Applications of Mathematical Biology* (1940). *Human Relations: An Approach to a Mathematical Biology of Social Phenomena* (1947).

przez nią ustalane są uogólnieniami praw ustalanych w poszczególnych naukach (Spencer). Ducasse zaprzecza temu, wskazując na niewątpliwy fakt, iż wśród rzekomych praw metafizyki czy innej gałęzi filozofii na próżno by szukać praw nadrzędnych, z których by bardziej szczegółowe prawa naukowe wynikały, tak jak prawa dynamiki cieczy wynikają z praw dynamiki ogólnej. Uczony nie waha się przekroczyć granic między dwoma naukami, jeśli znane fakty pozwalają na objęcie dwu dziedzin jednym uzasadnionym uogólnieniem, lecz tak zwane uogólnienia filozofów najczęściej nie liczą się z faktami. I bardzo łatwo wziąć „dwuznaczność za ogólność, ogólnikowość za abstrakcyjność, a brak więzi logicznej za głębokość lub subtelność związków” (str. 8). Mówi się również, iż zadaniem filozofii jest synteza prawd religijnych i naukowych, lecz faktem jest, że mimo setek książek napisanych na ten temat, filozofia ani nie usunęła, ani nawet nie złagodziła sporu między nauką a religią. Zresztą większość filozofów wcale się tym zagadnieniem nie zajmuje. Mówi się wreszcie, że filozofia jest „nazwą zbiorową dla zagadnień, na które jeszcze nie ma zadowalającej odpowiedzi” (James) – nie tyle więc syntezą nauk, ile ich punktem wyjścia, jak o tym świadczą dzieje nauki i filozofii. Zgodnie z tym stanowiskiem filozofia prędzej czy później przestanie istnieć, w braku przedmiotu, rozparcelowanego przez poszczególne nauki. Ducasse sądzi, że z częstego nieodróżniania przedmiotów nauki i filozofii wcale nie wynika ich tożsamość, choć istotnie ludzie, szukający odpowiedzi na pytania, na które jeszcze nie odpowiedziała nauka, często nazywani bywają filozofami. Na razie zaprzeczanie odrębnemu przedmiotowi filozofii i zapowiedź jej końca nie jest zdaniem Ducasse’a argumentem, lecz dogmatem. [O ile zarzuty autora dotyczące trzech pierwszych interpretacji nie budziły godnych wzmianki zastrzeżeń, o tyle ostatni nie wydaje się przekonywający. Nie ulega wątpliwości, że terenem niezliczonych dociekań filozoficznych były i są zagadnienia, na które nauka dotychczas nie dała odpowiedzi, i że teren ten wraz z postępem nauki bezustannie się zwęża. Zagadnienia te nie wyczerpują wprawdzie problematyki filozoficznej, lecz zarówno sensowność innych zagadnień, jak odrębność przedmiotu filozofii wymaga ze swej strony dowodu].

2. *Filozofia jako logicznie uporządkowana wiara*. Poprzedni pogląd na filozofię przypisywał jej ten sam przedmiot co nauce, ten natomiast stawia przed filozofią zupełnie odmienne zadania. Istotną treścią filozofowania jest „szukanie postawy wobec wszechświata jako całości”, jak pisze Hoernlé, dla którego rzeczy i przeżycia są tworzywem „syntezy czy synopsy, dotyczącej ostatecznie jednego tylko «przedmiotu» – nazwijmy go rzeczywistością, Bogiem, absolutem, wszechświatem, całością”. Ogarnięcie całości wszechświata daje „równowagę myśli, uczuć i czynów”, stanowiącą mądrość, która jest celem filozofowania. Lecz, jak wskazuje Ducasse, doświadczenie objawia nam we wszechświecie nie tylko pewien ład, lecz i pewien chaos, toteż pogląd Hoernlégo jest nie tyle definicją filozofii, ile tezą filozofii monistycznej, a twierdzenie, że wszechświat jest ładem

i jednością, nie tyle stwierdzeniem faktu, ile wyrazem nadziei. Z innych wypowiedzi Hoernlégo wynika, że zadaniem filozofii jest dla niego nie szukanie wiedzy, lecz racjonalizowanie wiary, to znaczy dążenie do wniosków, w które ludzie mogą wierzyć, nawet jeśli ich nie umieją udowodnić. To prawda, że systemy filozoficzne służyły i służą wielu ludziom za namiastkę religii objawionych – takim, którzy nie mogą się zdobyć na wiarę w dogmaty religijne, a jednak w coś wierzyć muszą. Jednak to, w co się wierzy o wszechświecie, nie potrzebuje być prawdziwe (zwłaszcza jeśli jest bardzo ogólne). Wystarczy, jeśli nie zawiera jawnych sprzeczności i jeśli zaspokaja potrzeby uczuciowe wierzącego. Ta podstawowa różnica między wiarą a wiedzą zmusza Ducasse’a do odrzucenia koncepcji Hoernlégo, gdyż nie ulega wątpliwości, że olbrzymia większość filozofów szukała i szuka nie wiary, lecz wiedzy właśnie. [Tu można zauważyć, że choć prawdą jest, iż większość filozofów szukała i szuka wiedzy, z tego jeszcze nie wynika jej poznanikowa osiągalność. Gdyby się okazało – co zresztą jest w pewnej mierze sprawą konwencji terminologicznej – że ani nie ma wiedzy poznanikowej, ani filozofia nie jest jedną z nauk, wówczas należałoby się zgodzić, że jest bądź wiarą, bądź poezją czy „nauczycielką życia”, jak głoszą niektóre następne poglądy].

3. *Filozofia jako poetycka literatura o wszechświecie*. Piętnaście lat temu (1933) R.G. Collingwood poświęcił zagadnieniu istoty filozofii książkę *Philosophical Method*, która wprawdzie ma na celu wykazanie odrębności filozofii od nauki i obronę przed stawianymi jej zarzutami, lecz sama jest zdaniem Ducasse’a jeszcze jednym przykładem filozofowania złego i nienaukowego. Collingwood twierdzi, że różnica między filozofią tradycyjną a nauką wywodzi się z różnic między logicznymi własnościami pojęć filozoficznych i naukowych. Zaletą tych ostatnich jest ścisłość i techniczność, gdy tymczasem filozofia nie znosi techniczności i ścisłości. „Obowiązkiem filozofa jako pisarza jest unikanie technicznego słownika właściwego nauce i dobieranie słów wedle reguł literatury”, gdyż tylko wówczas filozofia będzie mogła spełniać swe zadania poetyckiego ujmowania świata i człowieka. Lecz zadania te – stwierdza Ducasse po wykazaniu bezpodstawności poglądów Collingwooda na pojęcia filozoficzne i nietrafności jego przykładów – to przecie przyjemność estetyczna, pobudzanie wyobraźni, wyrażanie i komunikowanie uczuć, nastrojów i postaw, toteż posługiwanie się językiem literackim i odrzucenie technicznej terminologii pociągają za sobą z konieczności rezygnację z poznawczych celów filozofii.

4. *Filozofia jako oświecenie zagadnień społecznych*. Swego czasu M.C. Otto wystąpił z koncepcją „filozofii życia”, której właściwym zadaniem jest poszukiwanie wciąż nowego sensu istnienia i przekładanie swych wyników na reguły sztuki życia. Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku jest Dewey, głoszący, iż filozofia powinna przestać się parzyć „zagadnieniami filozofów” i zająć się „zagadnieniami ludzi”. W jego ujęciu filozofia jest wiedzą, a metoda filozofii musi

być empiryczną, funkcjonalną, genetyczną metodą nauk przyrodniczych. Dzięki zrozumieniu instrumentalnego charakteru wiedzy filozofia uwalnia się od „czczej metafizyki i jałowej epistemologii” oraz odwracając się od przeszłości i zwracając ku przyszłości staje się narzędziem „osiągania tego co lepsze i unikania tego co gorsze” w dziedzinie zagadnień społecznych i etycznych. Ducasse nader przekonująco wykazuje, że ani samo twórcze, sięgające w przyszłość myślenie, ani stosowanie tego myślenia do zagadnień społecznych, nie jest znamienne dla filozofii i co najwyżej może uchodzić za szczytne zadanie, jakie jej chce stawiać Dewey. [Ducasse ma słuszość, że filozofia nie jest na ogół tym, za co ją uważa Dewey, że jednak tym być nie może, na to nie daje dowodu. W ogóle zagadnienia, czym filozofia, historycznie rzecz biorąc, jest i co przez filozofię rozumieją różni autorzy, nie są w książce rozróżnione. Trzeba w dodatku od razu zauważyć, że jeśli w myśl tej dewey’owskiej koncepcji filozofia ma się posługiwać metodami nauk przyrodniczych, a więc po prostu metodą naukową, wówczas przestaje być filozofią, lecz staje się jedną z nauk praktycznych – praktyczną psychologią i socjologią, jeśli się zgodzić na stawiane jej przez Dewey’a zadania. Filozofią w przeciwstawieniu do nauki mogłaby pozostać, gdyby nie spełniała kryteriów naukowości. Wtedy byłaby czymś w rodzaju życiowej mądrości w szerokim tego słowa znaczeniu].

5. *Filozofia jako logika*. Dla Bertranda Russella (według *Mysticism and Logic*) filozofia jest „nauką o tym, co możliwe”, a więc zdania filozoficzne są ogólne w tym znaczeniu, iż są stosowalne „do wszystkiego co istnieje lub może istnieć”, oraz aprioryczne, czyli takie, że „doświadczenie nie może ich ani uzasadnić, ani obalić”. W ten sposób Russell utożsamia filozofię z logiką, a „każde zagadnienie filozoficzne, gdy się je podda nieodzownej analizie i oczyszczeniu, okazuje się w gruncie rzeczy bądź w ogóle nie filozoficzne, bądź logiczne w naszym rozumieniu tego słowa”. Z kolei zagadnienia logiczne sprowadzają się według Russella z jednej strony do szukania „pewnych zdań najogólniejszych, które stwierdzają prawdziwość wszelkich zdań pewnego kształtu”, z drugiej zaś do analizowania i zestawiania wszelkich możliwych form logicznych zarówno różnych rodzajów faktów i składników faktów, jak zdań atomowych, zdań molekularnych, zdań ogólnych. Jednak i russellowska analiza filozoficznej metody badawczej, i podawane przez niego przykłady, tak samo zresztą jak jego własne pisma filozoficzne, nie potwierdzają tej koncepcji, gdyż analiza logiczna stosowana jest w nich do innych i szerszych celów, niż to przewiduje definicja. Toteż Ducasse stwierdza, że to, co Russell w swej definicji nazywa filozofią, jest jedynie narzędziem logicznym, które się nadaje do stosowania w każdej nauce – tak w filozofii, jak w fizyce. [Rozbieżność między tym, co Russell za zadanie filozofii uważa, a co sam jako filozof robi, jest niewątpliwa. Nie ma również powodu nazywać logikę filozofią. Jednak ponieważ z pewnego punktu widzenia ważniejsze jest to, co ludzie robią, niż to, co mówią, szkoda iż Ducasse nie zajął się raczej russellowską praktyką filozoficzną niż jego definicją – a w każdym razie również prak-

tyką. Jest ona w pewnej mierze przykładem dwóch następnych poglądów na filozofię, lecz też częściowo, jak się zdaje, poza nie wybiega].

6. *Filozofia jako systematyczna analiza znaczeniowa*. Za przedstawicieli tego poglądu przyjmuje Ducasse Zuzannę Langer i Broad'a. Źródła jego można się doszukiwać u Sokratesa, ale sokratesowska praktyka niezupełnie odpowiada programowi, gdyż nie był on bezinteresownym badaczem, lecz sofistą. Filozofia obejmuje wszystkie nauki racjonalne, jak pisze Langer – w Polsce nazwalibyśmy je raczej apriorycznymi czy formalnymi – to jest „grupę dyscyplin rządzonych przez zasadę szukania... związków logicznych, tak jak druga wielka grupa, nauki przyrodnicze, jest rządzona przez zasadę szukania związków przyczynowych”. Do nauk racjonalnych w przeciwstawieniu do przyrodniczych (rozumianych przez Langer niewątpliwie bardzo szeroko) należą (lub mogą należeć, przyswoiwszy sobie rozporządzalne dziś techniki logiczne) nie tylko logika i matematyka, lecz także metafizyka, teologia, aksjologia, epistemologia i etyka. Dla Broad'a zaś filozofia (a w każdym razie krytyczna w odróżnieniu od spekulatywnej) jest „analizą i definiowaniem naszych podstawowych pojęć oraz ścisłym formułowaniem i śmiałą krytyką naszych podstawowych przekonań”. „Analiza logiczna, pisze Langer, jest dla filozofii tym, czym obserwacja dla nauk przyrodniczych – mianowicie pierwszym krokiem w znalezieniu i sformułowaniu zagadnień oraz sposobem sprawdzenia odpowiedzi”, nie jest jednak ani jedyną, ani nawet główną metodą filozoficzną, gdyż naczelnym zadaniem filozofii jest konstrukcja pojęć, które będą spełniać wszystkie funkcje odrzuconych pojęć dawniejszych, unikając zarazem ich wad. Każda nauka opiera się na pewnych pojęciach podstawowych, których definiowanie i systematyzacja należą do filozofii. Ustalanie tych pojęć jest zadaniem filozoficznym, które uczeni muszą bądź wykonać sami, bądź pozostawić innym, i które jest koniecznym warunkiem rozwoju nauki.

Koncepcji tej stawia Ducasse następujące zarzuty: po pierwsze, definiowanie i systematyzowanie podstawowych pojęć należą do późniejszych okresów rozwoju nauki, nie do jej początków; po drugie, analizy znaczeniowe wcale nie są *differentia specifica* nauk racjonalnych, gdyż grają ważną rolę we wszystkich zaawansowanych naukach i ścisłe definicje takich terminów jak sól, kwas, woda, powietrze, materia czy masa są dziełem uczonych jako uczonych, nie jako filozofów; i po trzecie, łączenie filozofii z logiką i matematyką wydaje się nieuzasadnione ze względu na to, że filozofia – nawet jeśli jest sformalizowana i zaksjomatyzowana – nie przestaje być nauką o rzeczywistości, a więc nie jest nauką „racjonalną”, gdy tymczasem czysta logika i czysta matematyka rzeczywistością się nie zajmują, będąc naukami „racjonalnymi” w ścisłym tego słowa znaczeniu. [Dwa pierwsze zarzuty są, jak się zdaje, słuszne. Trzeciemu natomiast można by przeciwstawić koncepcję filozofii jako nauki „o wszelkich możliwych światach”, idąc chociażby za koncepcjami Russella lub Scholza, który taką rolę przypisuje swej sformalizowanej i zaksjomatyzowanej metafizyce (*Metaphysik als strenge Wissen-*

schaft, 1941). Wtedy byłaby ona istotnie nauką „racjonalną”, a nasza rzeczywistość empiryczna stanowiłaby tylko jedną z zapewne wielu możliwych interpretacji systemu. Z drugiej strony również argument, iż logika i matematyka nie dotyczą rzeczywistości, wcale nie jest bezsporny, gdyż nie brak stanowisk odmiennych. W braku ścisłej aparatury semantycznej, na gruncie której należy to zagadnienie postawić, próby odpowiedzi na nie wciąż jeszcze nie wykraczają na ogół poza rozważania mniej lub więcej nieścisłe i ogólnikowe].

7. *Filozofia jako logiczna składnia języka nauki.* Pogląd ten reprezentowany jest [a raczej był] przez logiczny pozytywizm z Carnapem na czele [dziś mówi się raczej o logicznym empiryzmie niż pozytywizmie]. Carnap dzieli tradycyjne zagadnienia filozofii na logiczne, psychologiczne i metafizyczne. Zdania metafizyczne, a więc niesprawdzalne doświadczalnie, uważa za bezsensowne, zaliczając do nich także zdania należące do tradycyjnej epistemologii i normatywnej etyki (te ostatnie są zdaniami logicznie pozornymi, wyrażającymi rozkazy lub postawy uczuciowe). Zdania psychologiczne są empirycznie sprawdzalne i należą nie do filozofii, lecz do psychologii. Właściwą dziedziną filozofii jest analiza logiczna, czyli badania, których wyniki są wyrażane w zdaniach składni logicznej. Zdania składni logicznej (syntaktyczne) są to tak zwane reguły kształtu i przekształcania zdań danego języka (lub konsekwencje takich reguł), dotyczące wyłącznie formy wyrażen językowych i pomijające zupełnie treść zdań i znaczenie słów. W ten sposób logiczna składnia języka jest po prostu formalną teorią języka, a właściwe zdania filozoficzne, a więc syntaktyczne, należą do tak zwanego formalnego sposobu mówienia, którym się posługujemy, mówiąc o własnościach formalnych wyrazów oraz o regułach tworzenia z nich zdań i przekształcania ich na inne zdania. Natomiast wszelkie sensowne zdania filozoficzne, które nie są zdaniami syntaktycznymi, okazują się po bliższej analizie bądź zdaniami rzeczowymi (*object sentences*), bądź zdaniami pozornie rzeczowymi (*pseudo-object sentences*). Zdania rzeczowe mówią nie o wyrażeniach językowych, lecz o przedmiotach pozajęzykowych stwierdzając ich własności lub zachodzące między nimi stosunki, i należą do nauk empirycznych. Zdania pozornie rzeczowe, należące do tak zwanego materialnego sposobu mówienia, zdają się mówić o przedmiotach pozajęzykowych, lecz w istocie mówią o wyrażeniach językowych i dają się przetłumaczyć na poprawne zdania syntaktyczne (formalny sposób mówienia).

Ducasse przede wszystkim słusznie zwraca uwagę, że przekładalność z materialnego na formalny sposób mówienia wcale nie dowodzi, iż zdania wyrażone w sposób materialny są w gruncie rzeczy zamaskowanymi zdaniami syntaktycznymi, gdyż równie dobrze można powiedzieć, że to właśnie otrzymane w wyniku zdania syntaktyczne są zamaskowanymi zdaniami materialnego sposobu mówienia, a więc zdaniami filozoficznymi. Argument ten opiera się na symetryczności stosunku przekładalności i prowadzi do wniosku, iż jest sprawą wyboru, czy powiemy, że filozofia jest w istocie składnią, czy też że składnia, a przynajmniej

część składni, jest w istocie filozofią. Lecz Ducasse podaje w wątpliwość również samą przekładalność materialnego sposobu mówienia na formalny, poddając słusznej krytyce nieudany carnapowski przykład zdania pozornie rzeczowego „ta książka mówi o Afryce” i jego rzekomego przekładu na zdanie syntaktyczne „ta książka zawiera wyraz «Afryka»” oraz zdania pozornie rzeczowego „róża jest rzeczą” na zdanie syntaktyczne „wyraz «róża» jest nazwą rzeczy”. W pierwszym przypadku argumentacja wykazuje, iż wartość prawdziwości obu zdań jest od siebie niezależna, w drugim zaś, że o prawdziwości zdania „róża jest rzeczą” może rozstrzygnąć (wbrew Carnapowi) wyłącznie obserwacja empiryczna, że zdanie „wyraz «róża» jest nazwą rzeczy” jest prawdziwe dlatego, iż róża jest rzeczą, że wreszcie między obu zdaniem nie zachodzi stosunek przekładalności, gdyż mówią one o innych faktach: pierwsze o stosunkach między przedmiotami pozajęzykowymi, mianowicie różami i rzeczami, drugie o stosunkach zachodzących między wyrażeniami językowymi. Tak samo inne przykłady nie wytrzymują według Ducasse’a krytyki, przeto to, co Carnap nazywa tłumaczeniem, wcale nim nie jest, a więc upada twierdzenie, że filozofia jest składnią logiczną, oparte właśnie na przekładalności materialnego sposobu mówienia na formalny.

[Powyższe zarzuty Ducasse’a, w dużej mierze słuszne, stały się dziś bezprzedmiotowe wobec ewolucji poglądów Carnapa, które uległy zmianie już przed wojną, głównie pod wpływem z jednej strony Tarskiego, z drugiej zaś Morrisa. Dziś, pozostając przy swej podstawowej tezie, że filozofia jest teorią nauki, Carnap nie ogranicza się do czysto formalnej składni, lecz uznaje obok niej (za Morrisem) pragmatykę, obejmującą zagadnienia empiryczne dotyczące (najogólniej mówiąc) stosunków między znakami a ich wytwórcami i odbiorcami, oraz (za Tarskim) semantykę, obejmującą zagadnienia dotyczące stosunków między znakami, a tym, co te znaki oznaczają. W związku z tym sam Carnap zdaje sobie dziś sprawę z wad swej dawnej wąskiej teorii przekładalności i dopuszcza (na przykład w *Introduction to Semantics*, 1942) uwalnianie się od niebezpiecznego materialnego sposobu mówienia również przez tłumaczenie na zdania semantyczne (mówiące o stosunkach między wyrażeniami językowymi a oznaczanymi przez nie przedmiotami) oraz pragmatyczne (mówiące o ludziach, posługujących się językiem, i ich czynnościach). Ponieważ syntaktyka, semantyka i pragmatyka składają się na semiotykę (Morris), Carnap mówi: „zadaniem filozofii jest analiza semiotyczna. Zagadnienia filozofii dotyczą nie ostatecznej istoty bytu, lecz semiotycznej struktury języka nauki wraz z teoretyczną częścią języka codziennego” (*Introduction*, str. 250). Warto tu może dodać, że w *The Dictionary of Philosophy* Runesa (1942) w artykule *Nauka o nauce* (w języku angielskim nie można powiedzieć naukoznawstwo!), sygnowanym przez Carnapa, znajdujemy zdanie: „Niektórzy empirycy sądzą, że głównym zadaniem filozofii jest budowa logiki i metodologii nauki, a większość zagadnień tradycyjnej filozofii, o tyle, o ile mają one znaczenie poznawcze, może być sformułowana

w postaci zagadnień naukoznawczych”. Jest to najwyraźniej stanowisko samego Carnapa.

Chcąc obstawać przy kwestionowaniu przekładalności, musiałby dziś Ducasse wykazać nieprzekładalność zdań pozornie rzeczowych również na zdania semantyczne i pragmatyczne, gdyż dawna argumentacja jest już niewystarczająca. Nie traci natomiast swej siły zarzut ogólny, związany z symetrycznością stosunku przekładalności. Niewątpliwie takie czy inne stanowisko jest tu sprawą w zasadzie dowolnego wyboru takiej czy innej terminologii. Nie należy jednak zapominać, że przekład zdań filozofii tradycyjnej na zdania semiotyczne (syntaktyczne, semantyczne i pragmatyczne) ma na celu nadanie im ścisłej postaci i naukowego charakteru. Punktem wyjścia jest analiza logiczna zdań filozoficznych. Niektóre okazują się po prostu zdaniami należącymi do różnych nauk (zarówno empirycznych, jak formalnych), inne zaś bądź dają się przełożyć na zdania semiotyczne i w ten sposób stają się sensowne i sprawdzalne, bądź nie dają się przełożyć – i te jako empirycznie bezsensowne nie mają charakteru poznawczego. Toteż uważanie pewnych zdań filozoficznych za zdania pozornie rzeczowe, a w gruncie rzeczy semiotyczne (lecz nie tylko syntaktyczne, jak sądził Carnap dawniej), jest bez wątpienia korzystne, gdyż pozwala na rozwiązanie wielu zagadnień na terenie filozofii nierozstrzygalnych. Czy są to zawsze te same zagadnienia, to już sprawa dalsza, w którą trudno tu wnikać. W każdym razie proponowane przez Ducasse’a odwrotne uważanie zdań syntaktycznych (nie wiadomo, czy to samo mówiłby o innych zdaniach semiotycznych) za zdania pozornie syntaktyczne, a w istocie filozoficzne, korzyści tej nie daje].

II

Druga część książki Ducasse’a, pozytywna, opiera się na następujących założeniach: (1) filozofia zmierza do wiedzy w takim samym tego słowa znaczeniu, w jakim zmierzają do niej inne nauki, (2) istnieje przedmiot filozofii odrębny od przedmiotów innych nauk, (3) istnieje metoda, niezupełnie jeszcze przez filozofię przyswojona, która jej pozwoli dojść do rzetelnej wiedzy o tym przedmiocie. Odpowiedź na pytania o przedmiot i metodę filozofii Ducasse poprzedza ogólnymi rozważeniami dotyczącymi klasyfikacji i przedmiotu nauk oraz struktury teorii naukowej.

Przez nauki formalne Ducasse rozumie czystą logikę i czystą matematykę. Przez nauki naturalne – będę je tu nazywał realnymi – Ducasse rozumie wszystkie nauki badające „naturę” w szerokim rozumieniu tego słowa, po prostu świat materialny – a więc zarówno astronomię, fizykę czy biologię, jak behawiorystyczną psychologię, socjologię czy ekonomikę. Przez nauki mentalne (*mental sciences*) Ducasse rozumie psychologię introspekcyjną i inne nauki, opierające się na introspekcji, jeśli takie istnieją. Historia jest dla Ducasse’a nazwą nie przedmiotu odrębnej nauki, lecz raczej badanego wymiaru czegokolwiek istniejącego w czasie.

Określenie przedmiotu poszczególnych nauk oraz filozofii opiera się na rozróżnieniu pierwotnych i pochodnych faktów naukowych. Faktami pierwotnymi danej nauki są fakty, co do których nie ma w niej wątpliwości [powiedziałbym: na które panuje w niej powszechna zgoda] – z jednej strony fakty wyjściowe, stanowiące przedmiot najpierwszych i najelementarniejszych zagadnień w każdej nauce, z drugiej zaś fakty dojściowe, do których się każda nauka odwołuje przy sprawdzaniu swych hipotez. Te same fakty pierwotne mogą być zarówno punktem wyjścia dla pewnych badań, jak ostatecznym punktem dojścia dla innych. Faktami pochodnymi danej nauki są fakty wykryte przez analizę i syntezę przy szukaniu odpowiedzi na pytania dotyczące faktów pierwotnych. Na podstawie tego rozróżnienia Ducasse stwierdza, że przedmiot danej nauki stanowią jej wszystkie fakty zarówno pierwotne, jak pochodne, a ponieważ fakty pochodne danej nauki należą do jej przedmiotu tylko dlatego, że wywodzą się z faktów pierwotnych tej nauki, więc można krótko powiedzieć, iż o odrębności nauk decyduje ostatecznie odrębność ich faktów pierwotnych.

Ponieważ w wielu naukach mówi się przeważnie więcej o faktach pochodnych niż o pierwotnych, często się sądzi, że przedmiotem tych nauk są właśnie te fakty pochodne. Ducasse stanowczo podkreśla, że ponieważ fakty pochodne są przedmiotem poszczególnych nauk wyłącznie dzięki wywodzeniu się od faktów pierwotnych, fakty pierwotne właśnie, choć czasem rzadko wymieniane w teoriach naukowych, stanowią istotny przedmiot nauk.

Faktami pierwotnymi nauk formalnych są definicje, aksjomaty oraz reguły kształtu i przekształcania, a więc fakty tworzone przez logikę czy matematykę. Faktami pochodnymi nauk formalnych są tezy (w odróżnieniu od definicji, aksjomatów i reguł), otrzymywane z faktów pierwotnych przy pomocy reguł, które zresztą też do tych faktów należą.

Faktami pierwotnymi nauk realnych są wszelkie fakty dostępne zwykłemu zewnętrznemu postrzeganiu zmysłowemu [tu Ducasse zapomina, że dostępne mu są również definicje czy aksjomaty nauk formalnych!], „gdyż tylko fakty obserwowalne w ten sposób mogą być bezpośrednio stwierdzane lub spostrzegane przez większą liczbę osób, a więc są obserwowalne publicznie” (str. 125 n). One to, wraz z „zawartymi” w nich, jak się niezbyt ściśle autor książki wyraża, faktami pochodnymi, stanowią przedmiot nauk realnych. Toteż na przykład faktami pierwotnymi fizyki są spadania ciał, drgania strun, koincydencje wskazówek z punktami skali przyrządów mierniczych itd., faktami zaś pochodnymi – temperatury, ciężary, prędkości, pola, potencjały, atomy itd.

Faktami pierwotnymi nauk mentalnych są fakty dostrzegalne introspekcyjnie, pochodnymi – zachodzące między nimi stosunki, przy czym Ducasse podkreśla, że stosunki te są wykrywane nie bezpośrednio przez obserwację wewnętrzną, lecz przez analizę i syntezę faktów pierwotnych.

Wreszcie faktami pierwotnymi filozofii są wedle Ducasse'a oceny wartościujące (*appraisals, valuations*) wszelkiego rodzaju, z których najbardziej znane wyrażane bywają przy pomocy takich przymiotników jak dobry i zły, moralny i niemoralny, piękny i brzydki, wzniosły i śmieszny, trafny i błędny, rzeczywisty i nierzeczywisty, święty i świecki itd. (str. 137). Oceniać cokolwiek to tyle co osądzać czegoś wartość – dodatnią lub ujemną, względną lub absolutną. Istotą ocen jest ich charakter dodatni lub ujemny. Należy zaznaczyć, że dla Ducasse'a oceny są faktami subiektywnymi, które stają się dostępne innym osobom niż sam oceniający dopiero wtedy, gdy są wyrażone w słowach lub innych powszechnie rozumianych symbolach. Faktami pierwotnymi filozofii nie są jednak owe wypowiedzi językowe – punkt ten jest bardzo ważny – lecz same fakty subiektywne, jakimi są oceny. Ale choć wszystkie fakty pierwotne filozofii są ocenami, nie wszystkie oceny są faktami pierwotnymi, lecz tylko oceny (1) samorzutne, *spontaneous*, to znaczy nie wywnioskowane z żadnej teorii ani nie powtarzane za kimś innym, (2) szczegółowe, *particular*, w przeciwstawieniu do ogólnych i (3) wypowiedziane, *stated*, gdyż w przeciwnym razie nie są dostępne innym osobom, co jest rzeczą konieczną, jeśli mają być faktami pierwotnymi filozofii.

Filozofia jest dla Ducasse'a teorią ocen wartościujących i składa się z uogólnień, definicji, klasyfikacji itd., które spełniają wobec jej faktów pierwotnych taką samą rolę, jak teorie fizyczne wobec faktów pierwotnych fizyki, to znaczy je tłumaczą. Teoria ocen wyrażalnych przez przymiotnik „zły” jest teorią etyczną, przez przymiotnik „błędny” – epistemologiczną, przez przymiotnik „piękny” – estetyczną, przez przymiotnik „rzeczywisty” – ontologiczną. Z kolei same uogólnienia, definicje, klasyfikacje itd. są faktami pochodnymi filozofii.

W odpowiedzi na przewidywany zarzut, że do zagadnień filozofii należą nie tylko pytania dotyczące piękna i brzydoty, dobra i zła, prawdy i błędu, lecz także zagadnienia metafizyczne, dotyczące nie ocen, ale samej rzeczywistości, Ducasse odpowiada, że każde takie zagadnienie bądź (a) bezpośrednio tyczy się ocen, bądź (b) pośrednio tyczy się ocen, bądź (c) należy nie do filozofii, lecz do jakiejś innej nauki, bądź (d) opiera się na fałszywych założeniach i jest wobec tego pozorne, bądź (e) jest z góry nierozstrzygalne, ponieważ tak mętnie sformułowane, że nie wiadomo, o co właściwie w nim chodzi (str. 147).

Teoretyzowanie filozofa ma przebieg w zasadzie analogiczny do teoretyzowania fizyka.

W przypadku filozofa, faktami, do których dorabia się teorie, są uogólnienia szczegółowych ocen wydawane przez pewnych ludzi. W przypadku fizyka, są nimi uogólnienia szczegółowych faktów przyrody, niezależnych od ocen ludzkich. Oto różnica, sprawiająca, że w pierwszym przypadku teoretyzowanie jest filozoficzne, w drugim zaś fizyczne. Lecz samo teoretyzowanie (w odróżnieniu od jego przedmiotu) jest czynnością tego samego typu w obu przypadkach (str. 154).

Następnym ogniwem w ducassowskiej analizie filozofii jako nauki jest krótkie rozważenie przebiegu tłumaczenia w nauce i budowy teorii naukowej. Punktem wyjścia każdej nauki są empirycznie stwierdzone fakty pierwotne. Prawdliwości, zaobserwowane w faktach, pozwalają na formułowanie praw, które są uogólnieniami dotyczącymi nie tylko już znanych, lecz także jeszcze nieznanymi faktów. Teorie służą do tłumaczenia faktów i praw, przy czym tłumaczenie danego *explicandum* *Q* ma według Ducasse'a zawsze postać: Ponieważ *P*, i jeśli *P* to *Q*. „*Explicans* danego *explicandum* zawsze składa się z większej i mniejszej przesłanki jakiegoś sylogizmu hipotetycznego w *modus ponens*, mającego za wniosek *explicandum*” (str. 164). Koniecznym warunkiem tłumaczenia jest jego własność przepowiadania minionych, obecnych i przyszłych zdarzeń lub zarówno znanych jak jeszcze nieznanymi praw, przy czym trafność przepowiedni jest już zagadnieniem dalszym, dotyczącym wartości tłumaczenia. Mówimy więc, że dane tłumaczenie przepowiada fakt *F*, gdy *F* nie jest jednym z faktów, które miały być wytłumaczone, gdy bez tego tłumaczenia nie widać związku między *F* a owymi faktami, i gdy *F* może być wywnioskowane z tego tłumaczenia.

Różnica między teoriami, tłumaczącymi prawa, a teoriami, tłumaczącymi fakty jednostkowe, polega na tym, że fakty tłumaczy się teorią dotyczącą zachodzenia innych faktów przy założeniu pewnego prawa empirycznego, łączącego fakty tłumaczące z faktami tłumaczonymi związkiem przyczynowym, natomiast prawa tłumaczy się czymś, co pozostaje do nich w stosunku wynikania logicznego przesłanki i wniosku. Stosunek ten zachodzi zawsze między teorią a tym, co jest przez nią tłumaczone. Inaczej mówiąc: w przypadku tłumaczenia faktu jednostkowego między *explicans* a *explicandum* zachodzą związki empiryczne, w przypadku tłumaczenia prawa między *explicans* a *explicandum* zachodzą związki wyłącznie logiczne. Ważną część teorii naukowej stanowią przepisy przyporządkowujące jej pojęcia przedmiotom empirycznym, gdyż bez tych przepisów teoria nie miałaby związku z rzeczywistością. Tu Ducasse słusznie powołuje się na Campbella, który tę część teorii nazywa „słownikiem”, niesłusznie jednak utożsamia ją z tym, co „nowsi autorzy” nazywają semantyką teorii, gdyż są to rzeczy z grubsza tylko sobie odpowiadające.

Niejednokrotnie się zdarza, iż te same prawa tłumaczą dwie teorie (lub więcej). Wówczas pierwszeństwo ma:

- (a) Teoria implikująca wszystkie prawa, które miały być wytłumaczone;
- (b) Jeśli czynią to obie, teoria górująca nad drugą swą własnością przepowiadania, a więc implikująca prawa dodatkowe oprócz tych, które miały być wytłumaczone;
- (c) Jeśli obie mają własność przepowiadania i pewne ich przepowiednie nie zgadzają się, teoria, której przepowiednie są potwierdzone przez obserwacje zaprzeczające przepowiedniom drugiej;
- (d) Jeśli obserwacje są w zgodzie z przepowiedniami obu, teoria, która przepowiada nie tylko to wszystko, co przepowiada druga, lecz jeszcze coś ponadto;

(e) Jeśli obie spełniają równie dobrze wszystkie powyższe warunki, teoria psychologicznie prostsza, a więc wygodniejsza w użyciu [utożsamianie przez Ducasse'a psychologicznej prostoty z wygodą w użyciu nie wydaje się usprawiedliwione].

Jeżeli dwie teorie przepowiadają częściowo różne, lecz obserwacyjnie potwierdzalne prawa, nie mamy kryteriów wyboru między nimi i na razie posługujemy się jedną lub drugą we wspólnej dziedzinie, którą obie obejmują, i każdą z nich z osobna w obejmowanych przez nie dziedzinach niewspólnych, starając się zarazem zbudować teorię trzecią, która tłumaczyłaby wszystko, co tłumaczą tamte dwie razem.

W filozofii nie brakło dotychczas teoretyzowania, lecz jak się słusznie wyraża Ducasse, „zbyt często teorie były przedstawiane raczej jako rewelacje objawione filozofom przez Boga niż jako spekulacje, które muszą być sprawdzone” (str. 173). Teoretyzowano w filozofii przeważnie bez zrozumienia struktury teorii naukowych w ogóle i bez zdawania sobie sprawy, jakie uogólnienia empiryczne teoria filozoficzna ma tłumaczyć, jakie są fakty pierwotne sprawdzające teorie filozoficzne i jakie kryteria empiryczne teorie te muszą spełniać.

Po scharakteryzowaniu faktów pierwotnych filozofii i po przeanalizowaniu budowy teorii naukowych i warunków lepszości Ducasse zajmuje się szczegółowym zastosowaniem swych poglądów na terenie etyki jako jednej z dziedzin filozofii. Rozważania swe przeprowadza nie w ramach etyki, lecz poza nią – nie buduje więc żadnej określonej teorii etycznej, lecz szkicuje teorię wszelkich teorii etycznych, etyczną metateorię.

Faktami pierwotnymi etyki są oceny wyrażalne przy pomocy wypowiedzi takich jak „ten postępek jest nieładny”, „ten człowiek jest zły”, „to należy zrobić”, „ten stan rzeczy jest dobry” itd. Są to oceny jednostkowe wyrażające pochwałę lub naganę, lecz będące faktami pierwotnymi tylko wówczas, gdy są samorzutne, to znaczy ani nie są wywnioskowane z żadnej teorii etycznej, ani nie są powtórzeniem ocen innych osób. Porównanie przedmiotów pewnego zbioru samorzutnych pochwał lub nagan pozwala na indukcyjne dojście do pewnych uogólnień, które są równie samorzutne, gdyż ani nie są wywnioskowane z żadnej teorii etycznej, ani nie są zapożyczone od innych osób. Uogólnienia etyczne mają postać taką, jak na przykład: „kradzież jest rzeczą złą” i są normami etycznymi. Jeśli są otrzymane przez indukcję z samorzutnych pochwał lub nagan, są empirycznymi normami etycznymi. Jeśli są otrzymane przez dedukcję z pewnej sprawdzonej teorii etycznej, są racjonalnymi (to jest teoretycznie uzasadnionymi) normami etycznymi.

Pochwały i nagany są zawsze czyimiś pochwałami i naganami, lecz teoria etyczna nie zajmuje się ani socjologicznym, ani psychologicznym wyjaśnianiem tych ocen. Nie zmierza również do wykazania ich ważności, która wynika z indukcyjnego uogólnienia faktów jednostkowych [ten punkt można zakwestionować],

lecz pragnie wykazać, dlaczego są ważne i jaki jest ich zakres. Czyni to przez dobór przesłanek, z których te empirycznie otrzymane uogólnienia wynikają i z których wynikają również inne oceny, empirycznie potwierdzalne.

Ducasse kładzie szczególny nacisk na fakt, że nie można budować oderwanej teorii dobra i zła, lecz należy pytać: „co znaczą te terminy zastosowane do tego, tego i tego, lub zastosowane do wszystkich przypadków typu K, L, M przez osobę P czy osoby P, Q, R?” (str. 177). Ważność lub nieważność teorii etycznej jest zawsze zrelatywizowana do samorzutnych zastosowań terminów tłumaczonych zarówno ze względu na fakty, których dotyczą; jak osoby, które je stosują. Są to czasem oceny pewnej osoby, czasem oceny, co do których zgadza się pewna grupa, czasem oceny, co do których zgadzają się wszyscy.

Ostatecznym zadaniem teorii etycznej jest z jednej strony zdefiniowanie orzeczników uogólnień, które mają być wytłumaczone, z drugiej zaś podanie metody, pozwalającej na stwierdzenie, czy dany przypadek lub zbiór przypadków spełnia daną definicję. Definicja i metoda powinny zdaniem Ducasse’a spełniać pewne warunki, które formułuje dość niestarannie, mówiąc bądź ogólnie, bądź o orzeczniku zły; odnosząc ocenę do pewnej osoby lub nie; wreszcie przechodząc swobodnie od definicji do definiowanej przez nią cechy. Warto podkreślić, iż w ujęciu Ducasse’a uogólnienia empiryczne U otrzymane indukcyjnie z pewnej liczby samorzutnych ocen, wydawanych przez osobę O, określają pewną własność tej osoby O taką, że osoba O, jeśli się znajduje w sytuacji S, wydaje ocenę wartościującą W (str. 178).

Po pewnym uporządkowaniu warunki te wyglądają następująco (str. 178–180):

(1) Podstawienie definiensu D na miejsce definiowanego orzecznika etycznego E w danych uogólnieniach empirycznych U ocen wartościujących W wydawanych przez osobę O nie narusza ich prawdziwości. Definicja powinna być zaopatrzona w opis metody M, pozwalającej stwierdzać, czy cecha C, określona w definiensie D, przysługuje pewnemu przypadkowi lub klasie przypadków P, objętych danymi uogólnieniami U ocen W wydawanych przez osobę O, przy czym opis ten powinien mieć następującą postać: Dany przypadek P posiada cechę C wtedy i tylko wtedy, gdy, jeśli się go podda testowi T, test daje obserwowalny rezultat R. [Pomijając nieokreślony termin „przypadek”, w poprawniejszym sformułowaniu opis ten powinien mieć raczej postać zdania redukcyjnego: Jeśli się dany przypadek P podda testowi T, wówczas przypadek P posiada cechę C wtedy i tylko wtedy, gdy test T, jakiemu przypadek P został poddany, daje obserwowalny rezultat R. Przy sformułowaniu ducassowskim, jeśli się przypadku P nie podda testowi T, prawa strona równoważności jest zawsze prawdziwa, a więc przypadek ów zawsze posiada cechę C].

(2) Cecha C nie przysługuje przypadkom P nie objętym przez uogólnienia V ocen W wydawanych przez osobę O.

(3) Przypadki P_1, P_2, P_3 , posiadające cechę C , lecz których oceny przez osobę O nie były brane pod uwagę przy definiowaniu E , są objęte przez uogólnienia U ocen W wydawanych przez osobę O .

(4) Przypadki P_4, P_5, P_6 , nie posiadające cechy C , których oceny przez osobę O nie były brane pod uwagę przy definiowaniu E , nie są objęte przez uogólnienia U ocen W wydawanych przez osobę O .

Wszystkie powyższe warunki, odniesione do pewnej osoby, odnosić się mogą równie dobrze do grupy osób. Należy w związku z tym szczególnie podkreślić nacisk, jaki kładzie Ducasse na relatywizm teorii etycznych.

O może być daną osobą lub daną grupą osób lub nawet ogółem osób. Lecz, jeśli brak wyszczególnienia, kto jest O – to znaczy czyje samorzutne nagany i pochwały wyrażają wypowiedzi „ A, B, F są złe” i „ G, H, I są dobre” – przepowiednie, wynikające z wszelkiej teorii tych nagan i pochwał z góry się nie nadają ani do potwierdzenia, ani do obalenia, ponieważ dotyczą dodatkowych samorzutnych ocen tych samych osób [...]. Dwie teorie etyczne mogą ze sobą współzawodniczyć tylko wówczas, gdy obie mają na celu wytłumaczenie racjonalne tego samego zbioru ocen tej samej osoby lub tych samych osób (str. 180).

Toteż zarówno porównanie teorii etycznych, jak ich sprawdzanie możliwe jest tylko wtedy, gdy zbiór ten jest wyraźnie określony. Warto również dodać, że jak wszelka teoria naukowa, tak i teoria etyczna powinna być potwierdzalna lub odrzucalna przez osoby trzecie.

Konflikt między sprzecznymi ocenami etycznymi dwóch osób (lub grup osób) teoria etyczna może rozstrzygnąć w następujący sposób. Za fakty pierwotne przyjmuje się te wszystkie oceny etyczne, w których się owe dwie osoby (lub grupy osób) zgadzają, i buduje się teorię tłumaczącą wspólne im oceny i przepowiadającą inne. Jedna ze sprzecznych ocen będzie z naszą teorią zgodna, druga nie. Bronić oceny niezgodnej z teorią można wówczas jedynie przez zbudowanie nowej teorii, która również tłumaczy wszystkie oceny wspólne obu osobom czy grupom osób, natomiast z dwóch ocen sprzecznych implikuje właśnie tę drugą, a wtedy o wyborze jednej z dwóch teorii decydują omówione już warunki lepszości.

Wielości teorii niewspółzawodniczących – to znaczy dotyczących dwóch różnych (choć odnoszących się do tych samych przedmiotów) zbiorów ocen etycznych – można według Ducasse’a uniknąć dwoma sposobami. Bądź przyjmując za fakty pierwotne tylko te oceny, na które panuje powszechna zgoda – lecz sam autor przyznaje, że ocen takich nie ma, bądź zakładając, że wszyscy ludzie wydawaliby takie same oceny, gdyby byli „w tych samych sytuacjach”, a jeśli się w ocenach swych różnią, to tylko dlatego, że są „w różnych sytuacjach”, czyli różnią się pod względem wiedzy, nawyków czy stosunku do ocenianego zjawiska. Warto może przypomnieć, iż pozornie paradoksalne uznawanie przez Ducasse’a dwóch teorii za niewspółzawodniczące, gdyż dotyczą sprzecznych ocen, choć tych samych przedmiotów, pochodzi stąd, iż są to dla niego teorie dotyczące się róż-

nych faktów, bo faktami pierwotnymi teorii etycznych są oceny, a nie ich przedmioty. Jeśli przedmioty A, B, C spotykają się z ocenami p, q, r z jednej strony i ze sprzecznymi z nimi ocenami nie p, nie q, nie r z drugiej, teoria T_1 tłumacząca p, q, r i teoria T_2 tłumacząca nie p, nie q, nie r nie są teoriami współzawodniczącymi tych samych przedmiotów A, B, C, lecz teoriami niewspółzawodniczącymi dwóch różnych grup faktów, mianowicie ocen p, q, r i ocen nie p, nie q, nie r.

Ducasse, przedstawivszy szerzej teorię etyczną, typową dla wszystkich teorii filozoficznych, ostatnie dwa rozdziały swej książki poświęca zagadnieniu norm i mądrości w przeciwstawieniu do ocen i filozofii, oraz zestawieniu poglądów na filozofię i jej metodę, którą ilustruje na paru przykładach z teorii poznania.

Przez normy rozumie autor „prawdy dotyczące wartości – dodatniej lub ujemnej – danych rodzajów rzeczy” (str. 197), wyrażane przy pomocy wypowiedzi takich jak „cokolwiek jest typu T ma wartość W”, gdzie „ma wartość W” oznacza „jest dobre” lub „jest wzniosłe” lub „jest mądre” itd., bądź im równoważnych [?] wypowiedzi takich jak „rzeczy typu T powinny (lub nie powinny) być” – „robione” lub „twierdzone” lub „wierzone” lub „odczuwane” itd. Istnieją normy dotyczące życia codziennego, czynności badawczych, twórczości artystycznej, poprawnego rozumowania, osiągania szczęścia czy zbawienia, skutecznego leczenia czy budowania itd. Znajomość norm jest mądrością, filozofia jest dążeniem do mądrości przez budowanie teorii, z których wynikają normy, natomiast stosowanie znajomości norm do kontroli czynności lub celów, których te normy dotyczą, jest filozoficzną inżynierią.

Metodę postępowania badawczego w filozofii ujmuje Ducasse w kilku przepisach. Po pierwsze – zestaw dane zagadnienia, a więc spis zastosowania terminu, który ma być wyjaśniony, i jego zaprzeczenia (na przykład: „zabójstwo jest złe”, „kradzież jest zła”, „uczciwość jest dobra”, „prawdomówność jest dobra”).

Po drugie – w spisanych zastosowaniach podstaw za dany termin jego proponowaną definicję. Jeśli to podstawienie nie zmienia wartości prawdziwościowej tych zastosowań, proponowana definicja odpowiada definiowanemu terminowi w tych zastosowaniach.

Po trzecie – weź pod uwagę przedmioty nie uwzględnione w danych wyjściowych i rozstrzygnij przy pomocy metody, przyporządkowanej proponowanej definicji, czy zgodnie z tą definicją termin ten odnosi się, czy nie odnosi do tych nowych przedmiotów. Jeśli jego stosowalność lub niestosowalność do tych przedmiotów (wynikająca z definicji) zgadza się ze stosowaniem lub niestosowaniem go samorzutnym przez te same osoby, to wówczas definicja spełnia warunek przepowiedliwości w zbadanym zakresie i teoria jest w ten sposób potwierdzona.

III

Z kolei należy przedstawić kilka najpoważniejszych zarzutów, które nasuwa książka Ducasse'a. Niestety, z konieczności będę się musiał ograniczyć do pobieżnego naszkicowania rozumowań, które by skądinąd zasługiwały na rozwinięcie zarówno szersze, jak ściślejsze.

1. Pytanie, co to jest filozofia? jest tak nieokreślone, że pozwala na co najmniej dwojaką interpretację: (1) czym jest filozofia historycznie dana? lub (2) co rozumiesz przez filozofię? W drugim przypadku zapytany ma prawo zająć stanowisko twórcze i podać własną definicję, mniej lub więcej nie liczącą się z innymi poglądami na filozofię, w pierwszym natomiast może znów dwojako interpretować zadane mu pytanie. Może więc zająć stanowisko czysto historyczne i – ponieważ bogactwo i różnorodność literatury filozoficznej w żadnym razie nie pozwala na objęcie jej jakimś jednym określeniem – opisać różne filozofie zgodnie z programowymi wypowiedziami ich autorów, może jednak zachować się krytycznie i na podstawie analizy tekstów twierdzić, iż „w gruncie rzeczy” pewne czy wszystkie filozofie wcale nie były tym, za co je uważali ich autorzy, lecz czym innym. Oczywiście, że to drugie postępowanie musi się opierać na pewnych założeniach, a przynajmniej na pewnym wyborze metody analizy krytycznej, która poniekąd przesądza wynik. Nie musi się jednak opierać na żadnej definicji filozofii i może właśnie dopiero do niej prowadzić.

W pierwszym z wyróżnionych przypadków [(1)] odpowiedź może być materialnie prawdziwa lub fałszywa, w drugim zaś [(2)] formalnie poprawna lub wadliwa oraz mniej lub więcej wygodna z takich czy innych względów. Ducasse, przeprowadzając krytykę różnych poglądów na filozofię, rozróżnienia tego nie bierze pod uwagę, i stąd argumentacja jego czasem chybia celu, omawiani bowiem autorzy nie zajmują na ogół stanowiska historycznego, lecz raczej twórcze, nie-raz połączone z krytycznym, wysuwając swe własne koncepcje. Toteż zagadnienie, która z tych koncepcji jest „prawdziwa”, jest rzecz prosta źle postawione. Można natomiast wykazać, między innymi, po pierwsze – wewnętrzną wadliwość lub zewnętrzną nieprzydatność proponowanych poglądów, po drugie – błędność analiz krytycznych filozofii historycznie danych, po trzecie wreszcie – względną wartość rozważanych poglądów i ich niższość w porównaniu z jakimś innym przeciwstawianym im poglądem.

Sam Ducasse zachowuje się twórczo, wysuwając swą własną definicję filozofii, stara się jednak nadać swemu stanowisku charakter krytyczny przez stwierdzenie, że każde zagadnienie filozoficzne bądź dotyczy ocen, bądź za filozoficzne tylko uchodzi, jest zaś zagadnieniem jeśli nie naukowym, to pozornym lub nierozstrzygalnym. Ze względu na ogólność tego twierdzenia („każde”) przeprowadzenie wyczerpującego dowodu wymagałoby przeglądu wszystkich kiedykolwiek

postawionych i wszelkich możliwych zagadnień filozoficznych, toteż Ducasse dowodzić go nawet nie usiłuje. Z drugiej strony można się spodziewać, że każdy kontrprzykład, pozornie obalający stanowisko autora, a wyraźnie ani nie dotyczący ocen, ani nie będący zagadnieniem naukowym, byłby przez niego zinterpretowany jako zagadnienie pozorne lub nierozstrzygalne. Zagadnienia składni logicznej uważa Ducasse nie za filozoficzne, lecz za logiczne, choć w zupełności docenia wartość syntaktycznego ujmowania niektórych zagadnień filozofii (str. 109).

Paradoksalne stanowisko Ducasse'a tym się częściowo tłumaczy, że ocenami są dla niego zdania nie tylko etyczne i estetyczne, lecz również te, które w filozofii uchodzą za ontologiczne i epistemologiczne, a więc dotyczące rzeczywistości i prawdziwości. Toteż z kolei trzeba się będzie zająć ducassowskim rozumieniem ocen. Wpierw jednak należy jeszcze zwrócić uwagę, że sam Ducasse niezbyt się konsekwentnie trzyma swego poglądu na filozofię. I tak na stronie 82, rozpatrując zagadnienie analizy pojęć, pisze, że ma ono podstawowe znaczenie dla zbadania, czym jest nauka, stwierdzając zarazem, iż „jest to, oczywista, zadanie filozofii”. Zagadnienie, czym jest nauka jako zjawisko socjologiczne, należy do socjologii nauki. Zagadnienie, czym jest nauka pod względem metodologicznym (a o takie właśnie tutaj chodzi), do metodologii nauki. Czy ją nazwiemy filozofią, jest sprawą ostatecznie konwencjonalną. Wszakże Ducasse najwyraźniej metodologii do filozofii nie zalicza, uważając równocześnie pewne należące do niej zagadnienia za filozoficzne. A w przedmowie (str. VII) pisze:

Co jest właściwym przedmiotem filozofii, jakie dotyczące go pytania są filozoficzne, jaka metoda nadaje się do ich rozwiązania, jaki jest stosunek filozofowania do tego, co robią chemicy, matematycy, poeci, maklerzy czy przemysłowcy – wszystko to są jawnie filozoficzne pytania. Należą one do dziedziny badań, która – choć rzadko bywa zaliczana do dyscyplin filozoficznych – jest niewątpliwie jedną z nich. Dyscyplina ta, to filozofia filozofii.

Filozofią filozofii – metafilozofią czy teorią filozofii – jest oczywista cała teoria Ducasse'a, której przedmiotem są nie tylko oceny. Albo więc autor jest niekonsekwentny, albo filozofia filozofii nie podpada w jego mniemaniu pod wysuniętą przezeń definicję filozofii.

2. Zagadnienie ocen wartościujących jest tak trudne i rozległe, że trzeba się tu będzie ograniczyć do paru zaledwie uwag. Dla Ducasse'a oceny są zdaniami, a choć wielu logików i filozofów charakteru zdaniowego im odmawia, dyskusja tego zagadnienia zaprowadziłaby nas za daleko, toteż przyjmując tu stanowisko autora poprzestanę na wskazaniu kilku wątpliwości i trudności.

Ducasse nigdzie nie podaje ścisłej definicji ocen, ograniczając się jedynie do stwierdzenia ich dodatniego lub ujemnego charakteru i opisując je przykładowo. Nasuwają się w związku z tym następujące pytania i zarzuty: Po pierwsze: czy wszelkie oceny (zresztą samorzutne, szczegółowe i wypowiedziane, jak chce au-

tor) są faktami pierwotnymi filozofii? A więc również z jednej strony dotyczące filozoficznie całkiem nieciekawych przedmiotów, jak na przykład zelówek („dobre”), z drugiej zaś wydawane przez osoby na ogół nie odznaczające się głębią wartościowania, jak na przykład dzieci lub niedorozwinięci umysłowo. Po drugie: czy można przywiązywać szczególną wagę do ocen pozornie samorzutnych i na nich opierać teorie filozoficzne, jeśli wiadomo, jak bardzo wszelkie oceny są uwarunkowane przez środowisko (a więc i przez przyjęte w nim teorie). O samorzutnych ocenach wydawanych *ex cathedra* przez filozofów czy krytyków trudno w ogóle mówić – a te są chyba jako materiał filozoficzny najważniejsze. I jak można rozstrzygnąć, czy dana ocena jest samorzutna, czy nie? Po trzecie: czy włączenie do ocen wypowiedzi stwierdzających rzeczywistość i prawdziwość (nawet samorzutnych – jeśli pominiemy wyrażone przed chwilą zastrzeżenie) jest dostatecznie uzasadnione? Czy specjalista, stwierdzający „na pierwszy rzut oka”, a więc samorzutnie, prawdziwość pewnego zdania, wydaje ocenę wartościującą? Po czwarte: jeśli Ducasse za znamioną dla ocen cechę uważa ich dodatni lub ujemny charakter, czy stwierdzenie dodatniości pierwiastka równania jest też oceną? Po piąte: Ducasse przeważnie mówi o faktach pierwotnych filozofii jako o ocenach jednostkowych, w kilku jednak miejscach podkreśla, że „faktami, do których dorabia się teorie, są uogólnienia szczegółowych ocen, wydawane przez pewnych ludzi”. Po szóste: Ducasse parokrotnie zaznacza, że fakty pierwotne filozofii muszą być dostępne innym osobom. Ten słuszny warunek publicznej obserwowalności stawia oczywista również faktom nauk realnych. Równocześnie wszakże uznaje za naukę psychologię instrospekcyjną z jej prywatnymi faktami pierwotnymi oraz za oceny uważa nie wypowiedzi językowe, lecz „fakty subiektywne”, a więc oceny zapewne pomyślane, czy może nawet tylko jakoś odczute. Stanowisko to nie liczy się z tendencjami ani dzisiejszej metodologii nauk empirycznych, ani współczesnej psychologii naukowej. Z drugiej strony, jeśli ocena jest faktem pierwotnym filozofii wtedy i tylko wtedy, gdy jest wypowiedziana (pomijając inne warunki), mówienie o ocenach jako o czymś różnym od wypowiedzi językowych wydaje się tutaj (choć może nie w psychologii) metodologicznie bezpodstawne.

Po siódme wreszcie: najbardziej niebezpieczna jest wyraźna chwiejność Ducasse’a w ujmowaniu ocen. W wielu miejscach charakteryzuje je jako zdania typu „A jest dobre” (czy piękne, rzeczywiste, prawdziwe itp.). Na stronie 220 mówi (w przypisie): „Faktem filozoficznym jest [...], że ktoś wydaje [...] sądy”. Na stronie 221n pisze:

Wszystkie fakty pierwotne filozofii są ocenami, a na ocenę składają się trzy rzeczy: coś ocenianego, ktoś oceniający i rodzaj wydanej oceny. Toteż żadne stwierdzenie oceny nie jest zupełne, jeśli nie wyszczególnia tych trzech składników. To znaczy, że każde stwierdzenie oceny, a więc każde stwierdzenie pierwotnego faktu filozofii oraz normy [...] musi, aby nie być dwuznacznym, mieć postać: „ocena wydana o przedmiocie (lub przedmiotach) P przez osobę (lub osoby) O jest typu T”.

I na stronie 187 w związku z koniecznością uwzględniania sytuacji wydającej ocenę:

Przeto fakty, z których teoria będzie musiała zdawać sprawę, będą formułowane nie w postaci: „osoba lub grupa osób O wydaje ocenę wartościującą W przedmiotu P”, lecz w postaci: „każda osoba lub grupa osób O w sytuacji S wydaje ocenę wartościującą W przedmiotu P”.

To ostatnie ujęcie zasadniczo zmienia całą koncepcję Ducasse’a, gdyż zgodnie z nim faktami pierwotnymi filozofii są – ściśle rzecz biorąc – już nie oceny, lecz zachowania się ludzkie. Różnica bowiem między zdaniami typu „A jest dobre” i „X mówi, że A jest dobre” jest tak podstawowa, iż nie pozwala na łączne czy zamienne posługiwanie się obu rodzajami sformułowań.

Jeśli jednak można przyjąć (warunkowo zresztą) propozycję uważania za fakty pierwotne filozofii ocen typu „A jest dobre”, nie można się w żadnym razie zgodzić na zaliczanie do faktów filozoficznych zachowania się ludzkiego, polegającego na wydawaniu ocen (nazwijmy je wartościującym), gdyż należy ono do dziedziny faktów pierwotnych psychologii i nie ma powodu z psychologii go wyłączać. Stoimy więc wobec dwóch możliwych interpretacji koncepcji Ducasse’a:

(1) Faktami pierwotnymi filozofii są oceny wartościujące $W_a, W_b, W_c, \dots$, przedmiotów $P_a, P_b, P_c, \dots$, wydane przez osobę (lub grupę osób) O w sytuacjach $S_a, S_b, S_c, \dots$. Teoria filozoficzna T_1 jest tak dobrana, że wynikają z niej nie tylko wszystkie znane już zdania $z_a, z_b, z_c, \dots$, wypowiadające oceny $W_a, W_b, W_c, \dots$, które mają być wytłumaczone, lecz także pewne inne zdania $z_k, z_l, z_m, \dots$, wypowiadające oceny $W_k, W_l, W_m, \dots$, nie należące do ocen, które mają być wytłumaczone, przedmiotów $P_k, P_l, P_m, \dots$, podpadających pod teorię T_1 , wydane przez osobę (lub grupę osób) O w sytuacjach $S_a, S_b, S_c, \dots$. Sytuacje, niestety, muszą być z założenia te same (choć w rzeczywistości te same bywają tylko wyjątkowo i w przybliżeniu), bo teoria, pomijając czynniki psychologiczne i socjologiczne, nie może uwzględniać zmian sytuacji i trafnie przepowiadać oceny wydawane w sytuacjach innych niż poprzednie, co zresztą sam Ducasse przyznaje. Do tej sprawy jeszcze powrócę.

(2) Faktami pierwotnymi filozofii są zachowania się wartościujące $Z_a, Z_b, Z_c, \dots$, osoby (lub grupy osób) O w sytuacjach $S_a, S_b, S_c, \dots$, polegające na wydaniu ocen wartościujących $W_a, W_b, W_c, \dots$, przedmiotów $P_a, P_b, P_c, \dots$. Teoria T_2 jest tak dobrana, że wynikają z niej nie tylko wszystkie znane już zdania $z_a, z_b, z_c, \dots$, opisujące zachowania się $Z_a, Z_b, Z_c, \dots$, które mają być wytłumaczone, lecz także pewne inne zdania $z_k, z_l, z_m, \dots$, opisujące zachowania się $Z_k, Z_l, Z_m, \dots$, nie należące do tych, które mają być wytłumaczone, osoby (lub grupy osób) O w sytuacjach $S_k, S_l, S_m, \dots$, polegające na wydawaniu ocen $W_k, W_l, W_m, \dots$, przedmiotów $P_k, P_l, P_m, \dots$, podpadających pod teorię T_2 . Odpowiednio szeroka teoria będzie dotyczyć zachowania się nie tylko wobec pewnych podpadających pod nią przedmiotów,

lecz wobec wszelkich możliwych przedmiotów. Nie będzie to już jednak teoria filozoficzna, lecz psychologiczna lub socjologiczna, która będzie brała pod uwagę całokształt wyznaczników zachowania się ludzkiego i dzięki temu będzie mogła przewidywać zachowanie się danych osób w sytuacjach innych niż pierwotne. Wyższość teorii T_2 nad teorią T_1 w świetle własnych ducassowskich kryteriów lepszości teorii jest niewątpliwa.

3. Nie mniejsze trudności wiążą się ze stosunkiem teorii do faktów zarówno w filozofii, jak w innych naukach. Między zdaniem pierwotnymi nauk realnych a ich faktami pierwotnymi, zachodzą pewne stosunki semantyczne. Możemy powiedzieć, że zdanie „ciało C spada” (założmy dla uproszczenia, iż jest to zdanie pierwotne fizyki) opisuje spadanie ciała C (założmy, iż jest to fakt pierwotny fizyki). Opisywanie jest stosunkiem semantycznym, zachodzącym między zdaniem a ich przedmiotami. Jeśli taki stosunek zachodzi między pewnymi zdaniem a pewnymi faktami, wówczas ów zbiór zdań dotyczy owych faktów, a teoria, w skład której wchodzi te zdania, jest teorią dziedziny, do której należą te fakty. (Trzeba może zaznaczyć, że sam Ducasse zdaniem w ogóle się nie zajmuje, mówiąc wyłącznie i często bardzo nieostrożnie o faktach – nawet wówczas, gdy bezwzględnie należałoby mówić o zdaniach). W naukach formalnych zdania pierwotne są według Ducasse’a identyczne z faktami pierwotnymi, gdyż po prostu zdania nazywa faktami. Otóż trzeba stwierdzić, że zdania są faktami, ale dla syntaktyki czy semantyki danego języka (nie mówiąc o językoznawstwie), tu zaś się wcale poza dany język nie wychodzi. Toteż raczej należałoby mówić, że nauki formalne nie dotyczą żadnych faktów, lub – jeśli kto się opowiada za platonizmem czy empiryzmem w filozofii matematyki – że dotyczą „bytów idealnych” czy „wszelkich możliwych przedmiotów”. W pierwszym przypadku stosunki semantyczne nie są spełnione dla żadnych przedmiotów, w drugim zaś spełniałyby je „byty idealne”, jeśli w nie kto wierzy, lub „wszelkie możliwe przedmioty”. Nazywanie faktami pierwotnymi matematyki i logiki ich własnych zdań pierwotnych wydaje się nieporozumieniem.

Jeszcze inaczej się rzecz przedstawia na terenie nauk filozoficznych, gdyż tutaj faktami pierwotnymi są dla autora oceny, a więc „fakty subiektywne”. Jednak wypowiedzi językowe (które muszą towarzyszyć ocenom, aby te mogły być faktami pierwotnymi filozofii) nie opisują ocen, lecz je wypowiadają, co jest zupełnie innym stosunkiem semantycznym. W związku z tym należy rozważyć dwa zagadnienia:

(1) Stosunku zdań pierwotnych teorii filozoficznej do wypowiedzi językowych ocen, którego tekst dostatecznie nie wyjaśnia. Zdaniem pierwotnymi filozofii mogą być bądź same owe wypowiedzi zapisane lub zdania z nimi równokształtne (co mniej więcej na to samo wychodzi i zależy jedynie od przyjętej terminologii), bądź zdania, w których występują nazwy owych wypowiedzi jako części zdań opisujących wartościujące zachowanie się pewnych osób (co właśnie zachodzi w powy-

żej omówionym psychologicznym ujęciu), bądź zdania będące opisami strukturalnymi tych wypowiedzi. W tym trzecim wypadku w skład zdań pierwotnych filozofii wchodziłyby zarówno nazwy zdań wartościujących, jak nazwy ich elementów i zachodzących między nimi stosunków, lecz filozofia byłaby wtedy właśnie tym, czym jej Ducasse widzieć nie chce, mianowicie składnią języka wartościującego. Różnica między tą możliwością a ujęciem Carnapa polegałaby (między innymi) na tym, że według dawnego poglądu Carnapa filozofia była składnią wyłącznie języka rzeczowego, język zaś wartościujący językiem w ogóle w jego mniemaniu nie jest, gdyż zdania wartościujące są zdaniami tylko w sensie gramatycznym. W drugim z powyżej rozróżnionych przypadków filozofia sprowadza się, jak już wiemy, do psychologii. W pierwszym zaś przypadku zdania pierwotne nie są zdaniami psychologicznymi, lecz wartościującymi. Pytanie o ich przedmiot doprowadza nas do drugiego zagadnienia, które mamy rozważyć, mianowicie:

(2) Stosunku zdań pierwotnych teorii filozoficznej do ich przedmiotu. Między ocenami a ich przedmiotami zachodzi również stosunek opisywania (ściśle mówiąc, stosunek opisywania w przypadku zdań wartościujących nie jest taki sam jak w poprzednim przypadku zdań orzekających, jakimi są zdania pierwotne nauk realnych, lecz różnica jest tu dla naszych celów nieistotna). Między wypowiedziami językowymi a ocenami, przez nie wypowiedzianymi, zachodzi stosunek wypowiadania. Ale (a) jeśli p wypowiada q i q opisuje x , to p opisuje x . (Jest to twierdzenie semantyczne tak oczywiste, że nie wymaga chyba dowodu. Na przykład jeśli wypowiedź „ten kwiat jest piękny” wypowiada ocenę „ten kwiat jest piękny” i ocena „ten kwiat jest piękny” opisuje piękno tego kwiatu, to wypowiedź „ten kwiat jest piękny” opisuje piękno tego kwiatu). Oraz (b) Jeśli p opisuje x i r jest równoważne z p , to r opisuje x . (Równie oczywiste twierdzenie semantyczne). Z obu tych twierdzeń otrzymujemy natychmiast, że zdania wartościujące, które tu są zdaniami pierwotnymi teorii filozoficznej, opisują przedmiot ocen, faktami pierwotnymi filozofii są nie oceny, lecz ich przedmioty, teoria filozoficzna dotyczy „nie ocen, ale samej rzeczywistości”. Możliwość tę, jak widzieliśmy, sam Ducasse stanowczo odrzuca, twierdząc, że zagadnienia dotyczące rzeczywistości bądź należą nie do filozofii, lecz do innych nauk, bądź są pozorne lub nierozstrzygalne. Z drugiej strony wolno zdaje się przypuszczać, iż naukowa teoria wartości jako pewnych cech przedmiotów w oderwaniu od ludzi, przedmioty te oceniających, nie tylko nie istnieje, ale i jest możliwa.

4. Wreszcie ostatni zarzut. Jeśli wszelkie niesprawdzanie się teorii (to znaczy niezgodność między przepowiedniami teoretycznymi a faktycznie wydawanymi ocenami) można zawsze wytłumaczyć tym, że osoby oceniające odmiennie znajdują się w innych sytuacjach, wówczas każda teoria filozoficzna jest nieodrzucałna w sensie popperowskim (*unfalsifizierbar*), a więc nie spełnia podstawowego kryterium metodologicznego.

Dana ocena może być bądź rzeczywiście zgodna, bądź rzeczywiście niezgodna z danymi innymi ocenami tylko wówczas, jeśli wszystkie są ocenami wydanymi w tej samej „sytuacji”; a osoby inne niż dana osoba lub grupa są zawsze *ex hypothesi* w innych „sytuacjach” w danym czasie i mogą tylko w przybliżeniu wyobrazić sobie jej czy ich „sytuację”. Jednolita teoria nie każe nawet danej osobie zmieniać niektórych jej ocen dla uzgodnienia z resztą jej własnych ocen, jeśli są one ocenami wydanymi przez nią w wyrażnie innych „sytuacjach” lub jeśli oceny, o które chodzi, są funkcjami nie tylko jego „sytuacji”, lecz częściowo również dodatkowej zmiennej takiej jaką zdaje się być „smak” (str. 187).

Ponieważ z jednej strony czysta teoria filozoficzna w ujęciu Ducasse’a jest nieodrzucałna, z drugiej zaś niezgodność przepowiedni z faktami, które zależą (w czym Ducasse ma najzupełniejszą rację) od „sytuacji” i „smaku”, wyznaczanych z kolei przez czynniki psychologiczne i socjologiczne, tłumaczyć może tylko psychologia w oparciu o socjologię lub socjologia w oparciu o psychologię, widoki na naukową teorię ocen i wartości, inną niż psychologiczno-socjologiczna, wydają się znikome.

IV

Na zakończenie można stwierdzić, że:

(1) Metateoria Ducasse’a zbudowana jest szkicowo i pod wieloma względami niepoprawnie, lecz usterki te (tkwiące przede wszystkim w rozumieniu ocen i faktów pierwotnych teorii filozoficznej) można by, jak się zdaje, usunąć i całą konstrukcję uporządkować,

(2) teorie filozoficzne, budowane w myśl koncepcji Ducasse’a, bądź byłyby wbrew intencjom autora składnikami języków wartościujących, bądź dotyczyłyby nie ocen, lecz przedmiotów ocenianych, byłyby nieprzepowiedliwe, gdyż nie mogą uwzględniać „sytuacji”, i nieodrzucałne,

(3) teorie biorące pod uwagę „sytuacje”, a co za tym idzie przepowiedliwe i odrzucałne, dotyczą zachowania się ludzkiego, a więc są teoriami psychologicznymi lub socjologicznymi,

(4) czy coś jest nauką, czy nie, zależy rzecz prosta od przyjętej definicji nauki. Toteż nie mogąc tu zagłębiać się w to zagadnienie, starałem się, aby krytyka poglądów Ducasse’a była przeprowadzona neutralnie i aby godziła w wewnętrzną poprawność i składność jego teorii, nie opierając się na żadnych założeniach dotyczących istoty nauki. Jedynym poważnym zarzutem, który wychodzi z pewnej postawy metodologicznej, jest zarzut nieodrzucałności teorii filozoficznych w ujęciu Ducasse’a. Warunek ten wydaje mi się jednak tak bezsporny, że przeciw posługiwaniu się nim nikt chyba nie będzie wysuwał zastrzeżeń. Zresztą uchYLENIE tego zarzutu niczym nie osłabi reszty krytyki.

Ducassowską próbę obrony filozofii jako nauki należy więc uznać za chybioną. Nie jest to jednak wina autora, lecz z góry przegranej sprawy. Jeśli, mimo to *Philosophy as a Science* zasługiwała na tak obszerne i szczegółowe omówienie, to dlatego, iż dotyczy wciąż jeszcze (niestety!) żywego zagadnienia, zawiera ciekawe zestawienie materiału, nasuwa interesujące problemy i niewątpliwie pobudza do myślenia.